

Marek Przeniosło

Wyższa Szkoła Pedagogiczna

w Kielcach

Stosunek chłopów Królestwa Polskiego do ziemian, księży i nauczycieli wiejskich w latach 1914 - 1918

Badanie stosunku chłopów do poszczególnych grup społecznych czy zawodowych nie jest zadaniem łatwym. Specyfika problemu sprawia, że otrzymywane wyniki są często niejednoznaczne i dość kontrowersyjne. Nieraz pozostawać muszą bardziej w sferze przypuszczeń niż pewnych i precyzyjnych ustaleń. Pewne trudności mamy z bazą źródłową. Nasza wiedza o postawach chłopów w latach I wojny światowej w dużym stopniu opierać się musi na relacjach osób spoza tego środowiska. Niektóre z tych relacji mają charakter dość powierzchowny i uproszczony. Podobne zastrzeżenia można mieć także w stosunku do części materiałów, których autorami byli sami chłopci. Z drugiej strony spora różnorodność źródeł daje możliwości ich wzajemnej konfrontacji, co sprzyja z pewnością wyciąganiu prawidłowych wniosków i umożliwia bardziej dogłębną analizę zachowań badanego środowiska.

Lata 1914-1918, jeśli chodzi o przeobrażenia w sferze stosunku chłopów do ziemian, księży i nauczycieli wiejskich, były okresem w dużym stopniu przełomowym. Na występujące wówczas zmiany wpływ wywarło wiele czynników. Wśród nich wymienić można m.in. spowodowane wojną rozluźnienie norm obyczajowych, szybki rozwój partii politycznych (w tym szczególnie Polskiego Stronnictwa Ludowego) i różnego rodzaju stowarzyszeń społecznych, doświadczenia uzyskane podczas przemieszczania się (w tym podczas służby wojskowej), zainteresowanie światem w związku z toczącą się wojną, echa wydarzeń rewolucyjnych w Rosji, kontakty z uchodźcami z innych regionów Królestwa (w tym głównie z miast), wzrost poziomu wykształcenia dzięki szybkiemu rozwojowi szkolnictwa, politykę okupantów wpływającą na konsolidację społeczeństwa.

1. Chłopi a ziemianie

Na stosunek chłopów do ziemian w latach I wojny światowej największy wpływ wywierały czynniki, które kształtowały go także w okresie przedwojennym. Wśród nich wymienić trzeba chociażby przekazywaną przez starsze pokolenie pamięć o czasach pańszczyźnianych, także poważnie antagonizujące

dwór i wieś spory serwitutowe. Do pogłębienia niechęci wsi do dworu w dużym stopniu przyczyniał się również zaborca rosyjski wykorzystujący zresztą nie m.in. oba wymienione wcześniej czynniki do realizacji swoich celów. Nie bez wpływu na stosunek chłopów do ziemian miała także z pewnością obserwacja konkretnych zachowań i postaw przedstawicieli większej własności. Ziemianin współpracujący z chłopami, służący im radą, a nieraz i pomocą, zyskiwał większą sympatię i uznanie, przynajmniej części chłopów.

W początkowym okresie trwania konfliktu zbrojnego chłopci w większości opowiedzieli się za rozstrzygnięciami militarnymi korzystnymi dla Rosji¹. Postawy takie, były wówczas typowe dla znacznej części społeczeństwa Królestwa Polskiego. W 1914 i 1915 r. chłopci nieraz pomagali wojskom rosyjskim, informując je o ruchach oddziałów niemieckich i austriackich. Zdarzało się również, że donosili na osoby, które na ich terenie zaangażowane były w działalność legionową lub znane z postawy antyrosyjskiej. Nie zawsze denuncjacje powodowała chęć unieszkodliwienia tych, którzy byli potencjalnym zagrożeniem dla Rosjan, często wynikały wyłącznie z zawiści i niechęci do poszczególnych osób. Oskarżenia padały nieraz na ziemian, którzy byli dalecy od popierania orientacji proaustriackiej, czy sympatii do Legionów. Czasem na poszczególne osoby donoszono tylko po to, aby podczas nieobecności właścicieli bez przeszkód prowadzić rabunek. W tym okresie kradzieże chłopów dokonywane w posiadłościach ziemian, zarówno w budynkach mieszkalnych i gospodarskich, jak i w lasach, na polach oraz łąkach², tylko nieraz powiązane były z wcześniejszymi denuncjacjami. W wielu wypadkach mieszkańcy wsi wykorzystywali np. czasową nieobecność właściciela i jego rodziny, którzy obawiając się działań militarnych opuszczali majątek. Podkreślić jednak trzeba, że przyczyną części kradzieży w majątkach ziemiańskich była bardzo ciężka sytuacja ekonomiczna niektórych rodzin chłopskich. Wobec ruiny własnych gospodarstw i zniszczenia często całych posiadanych zapasów, był to jedyny sposób by przeżyć. Tym być może wytłumaczyć można fakt, że kradzieży dokonywali nawet bardziej światli chłopci, zaangażowani wcześniej np. w pracach kółek rolniczych³.

Nieraz chłopci wysuwali wobec ziemian (często także wobec księży katolickich), dość irracjonalne oskarżenia. Prezes NKN Władysław Jaworski w

1 Szerzej na ten temat: M. Przeniosło, *Stosunek chłopów Królestwa Polskiego do wojsk i władz rosyjskich, niemieckich i austriackich w latach 1914-1918*, „Dzieje Najnowsze”, 1998, nr 4, s. 43-61.

2 Kradzieże chłopskie, szczególnie w lasach ziemian, były zjawiskiem dość często spotykanym i w okresie przed 1914 r. Są one charakterystyczne także dla okresu późniejszego. Znacznie nasiliły się np. jesienią 1918 r. i w pierwszych miesiącach 1919 r. Kradzieże dotyczyły wówczas zarówno lasy dworskie, jak i rządowe.

3 O takich przypadkach pisze J. Bartyś, *Kółka rolnicze w Królestwie Polskim*, Warszawa 1974, s. 119-120.

swym pamiętniku zapisał informację o spaleniu w 1915 r. przez włościan dworu i oskarżeniu trzech ziemian z Lubelskiego - braci Hemplów, o to „że za 6 milionów rubli sprzedali Austrii chłopów”⁴. Komisarz kielecki Polskiej Organizacji Narodowej w raporcie poświęconym sytuacji w powiecie stopnickim pisał jesienią 1914 r. o popularnej wśród chłopów opinii, jakoby „panowie na to sprowadzili Austriaków, by pańszczyznę wprowadzili”⁵. Tego typu postawy chłopów zaobserwowano także w powiecie sandomierskim. Mieczysław Skrudlik, miejscowy oficer werbunkowy, w swym raporcie z maja 1916 r. zapisał: „Od dłuższego czasu można w sandomierskiem usłyszeć wieści rozprzestrzeniające się wśród chłopów, że całą ich dzisiejszą niedolę spowodowała inteligencja, księża i dwory, którzy zamierzają sprzedać ich Austriakom i zaprowadzić pańszczyznę, przeto jedyną drogą wyjścia jest rzeź szlachty i księży”⁶. Poza ziemianami i księżmi zarzutami obejmowano nieraz także bardziej światłych włościan.

Oskarżenia wysuwane przez chłopów, mówiące o współpracy części ziemian z Austriakami i Niemcami, pojawiające się na początku wojny (często były one bezpodstawne), stopniowo stawały się coraz rzadsze. W niektórych rejonach występowały jednak nadal. W takim stanowisku utwierdzały chłopów nieraz dość bliskie kontakty ziemian z władzami okupacyjnymi (część z nich wynikała z chęci załatwienia różnych spraw gospodarczych), wzajemne wizyty towarzyskie, lepsze, jak się wydawało chłopom, traktowanie podczas rekwizycji przeprowadzanych na danym terenie. W znacznie większym zakresie ziemianie korzystali także z pomocy, jaką lokalne władze okupacyjne starały się udzielać rolnikom, dostarczając pewne ilości ziarna siewnego, nawozów sztucznych, siły pociągowej i maszyn rolniczych. Nieraz w związku z brakiem w majątkach ziemiańskich robotników rolnych, lokalne władze na zasadzie przymusu wydawały chłopom polecenie wykonywania w nich niezbędnych prac polowych. Przymus taki uznawało za jedyny sposób, by nie leżały one odłogiem⁷. Za wykonaną pracę zatrudnionym płacono znacznie mniejsze stawki, niż przyjęte to było na danym terenie. Oczywiście wszystko to musiało się odbijać na stosunku włościan do ziemian i wpływać na nieraz dość nieprawdopodobne oskarżenia pod ich adresem. To między innymi tego typu sytuacje utwierdzały chłopów w przekonaniu o możliwości powrotu pańszczyzny. „Winy” ziemian i księży dopatrywano się nieraz także w angażowaniu chłopów przez okupantów do oddziałów robotniczych.

4 W. L. Jaworski, *Diariusz 1914-1918*, wybór i opracowanie M. Czajka, Warszawa 1997, s. 74.

5 Archiwum Akt Nowych, *Polska Organizacja Narodowa*, sygn. 16, k. 37.

6 Archiwum Państwowe w Krakowie, *Naczelny Komitet Narodowy*, mf. 100.544 (Sandomierz), k. 125.

7 Władze okupacyjne były zainteresowane jak największą produkcją rolną w Królestwie Polskim, bowiem część zbiorów wykorzystywali do własnych celów.

Masowo pojawiające się w czasie wojny w Królestwie Polskim pogłoski o możliwości przywrócenia w przyszłej Polsce pańszczyzny wywoływały poważne zaniepokojenie wśród chłopów, zaostrażając stosunki między wsią a dworem. Plotki tego rodzaju podatny grunt znajdowały szczególnie wśród słabiej wykształconych i starszych mieszkańców wsi. Był to jeden z ważniejszych czynników, który zniechęcał wielu chłopów do bardziej czynnego zaangażowania się w proces odzyskiwania niepodległości. Strach przed przyszłą „pańską Polską”⁸ i przywróceniem w niej pańszczyzny, widoczny był głównie w początkowym okresie wojny, później, dzięki intensywnej akcji propagandowej w prasie (szczególnie ludowej), kolportażu specjalnych odezw oraz bezpośredniemu oddziaływaniu na chłopów przedstawicieli różnych organizacji i partii, stopniowo się zmniejszał.

Na stosunek wsi do dworu duży wpływ wywierało zachowanie się ziemian w bezpośrednich kontaktach z chłopami. Wprawdzie krytyka i oskarżenia nie omijały nawet ziemian dość otwartych wobec chłopów i np. pracujących wśród nich na polu społecznym, jednak generalnie byli oni oceniani dość wysoko, a niejednokrotnie można uznać, że posiadali przynajmniej wśród części chłopów spory autorytet. Inaczej musiało być z ziemianami odgradzającymi się od wsi i wręcz manifestującymi swoją wyższość. Na takie postawy z pewnością szczególnie wyczuleni byli bardziej światli mieszkańcy wsi, czytający prasę, zaangażowani na polu społecznym czy politycznym.

Krytykę postawy ziemian, jeśli chodzi o ich stosunek do chłopów, znaleźć możemy w niektórych raportach oficerów prowadzących na terenie Królestwa Polskiego werbunek do Legionów Polskich. Dzięki pracy w terenie i kontaktowaniu się z ludźmi z różnych środowisk posiadali oni dość dobrą orientację co do miejscowych stosunków. Interesująca nas kwestia znajduje odbicie np. w kilku raportach chorążego dr. Mieczysława Skrudlika, pełniącego funkcję oficera werbunkowego w powiecie sandomierskim. W czerwcu 1916 r. pisał on do Departamentu Wojskowego NKN: „Objechałem cały powiat kilkakrotnie, wglądałem w stosunki dokładnie, mimo to nie zauważyłem nigdzie bliższego kontaktu między dworem a wsią. Nawet dwory mające opinię bardzo >>postępowych<<, np. Głazów - Stróżyńskich, podnoszące jeszcze wciąż wartość I Brygady - wychodzą z założenia, że z chłopem nie opłaci się gadać. [...] W szeregu miejscowości - nawet u drobnych posiadaczy panują stosunki jak za najlepszych czasów pańszczyźnianych”⁹.

⁸ Do kategorii „panów” chłopci często zaliczali nie tylko ziemian, ale także np. księży, urzędników, a nawet nauczycieli.

⁹ AP Kraków, NKN, mf. 100.544 9 (Sandomierz), k. 154.

W latach I wojny światowej znajdujemy wiele przykładów dobrych stosunków dworu i wsi. Nieraz opierały się one na rzeczywiście dość bliskiej współpracy. Polem do takiego współdziałania były szczególnie różnego rodzaju organizacje społeczne, najczęściej te o charakterze gospodarczym. Ziemianie, zarówno przed wojną, jak i w czasie jej trwania, byli inicjatorami wielu tego typu przedsięwzięć (często współpracowali z miejscowymi księżmami). Chodzi tu głównie o zakładanie kółek rolniczych i różnego rodzaju spółek mających na celu ułatwienia zakupu niezbędnych towarów czy też zbytu własnych produktów. Wprawdzie w czasie działań militarnych na terenie Królestwa w latach 1914-1915, aktywność na tym polu z oczywistych względów wyraźnie osłabła, to jednak po wyparciu Rosjan i ustabilizowaniu się sytuacji starano się odbudować organizacje wcześniej działające, a także zakładać nowe. W przededniu I wojny światowej na terenie Królestwa działało około 1300 kółek rolniczych Centralnego Towarzystwa Rolniczego, zrzeszających przeszło 60 tysięcy członków¹⁰. W niektórych kółkach główną rolę odgrywał ich założyciel, którym często był ziemianin lub ksiądz. To on inicjował większość akcji podejmowanych przez kółkowiczów, bez jego udziału i osobistego zaangażowania część kółek z pewnością dość szybko by upadła. Wiele kółek rozwijało się i mogło się pochwalić osiągnięciami dzięki pracy instruktorów i fachowców agrotechnicznych, zatrudnianych przez CTR lub jego organizacje terenowe. Niektóre z nich sprawnie funkcjonowały także dzięki ich członkom - chłopom, którzy w wielu wypadkach okazywali się ludźmi sprawnymi organizacyjnie. W licznych kółkach zgodnie i często po partnersku, współpracował ziemianin i bardziej aktywni chłopci.

Dzięki kółkom rolniczym często dość znacznie podnosiła się wydajność w gospodarstwach ich członków. Nawet chłopci nie zaangażowani w ich pracach, obserwując zmiany dokonujące się u swoich sąsiadów - kółkowiczów, mobilizowali się i wprowadzili pewne innowacje w swoich gospodarstwach. Oczywiście, takie „podpatrywanie” było możliwe niezależnie od tego, czy kółko rolnicze istniało na danym terenie, czy nie. Ziemianin - dobry gospodarz, przez wielu chłopów był naśladowany, chociaż w niektórych kwestiach możliwe były jedynie powolne zmiany, co wynikało z konserwatyizmu chłopów i ich nieufności wobec bardziej radykalnych modyfikacji. Często na przeszkodzie stały także małe możliwości finansowe poszczególnych gospodarstw włościańskich. Takim „autorytetem” na polu gospodarowania, mógł być oczywiście nie tylko ziemianin, ale także np. bardziej zaradny i przedsiębiorczy chłop, czy nawet ksiądz. Poza kółkami rolniczymi i zrzeszeniami spółkowymi polem do współpracy były także np. komitety obywatelskie, sejmiki powiatowe, struktury

¹⁰ O liczbie kółek przed i w czasie wojny zobacz: J. Bartyś, op. cit., s. 64 - 71.

poszczególnych partii politycznych, rady i dozory szkolne, straże pożarne i inne ciała i organizacje, w skład których wchodziłi często zarówno chłopci jak i ziemianie. Oczywiście ich współpraca nie zawsze musiała być przykładowa, w wielu wypadkach była też jedynie teoretyczna, gdyż niektóre organizacje charakteryzowały się niewielką żywotnością.

Pewną aktywnością na polu pracy „z ludem” wykazywały się nieraz także żony właścicieli majątków. Podejmowane przez nie inicjatywy nie przybierały jednak tak szerokiego zasięgu jak ruch kółek rolniczych, ale jednak również przyczyniały się do poprawy stosunków dworu i wsi. Organizacją, która służyć miała temu celowi, było Zjednoczone Koło Ziemianek, którego statut zatwierdzono w marcu 1906 r. Organem prasowym tej organizacji była „Ziemianka”. ZKKZ (pod koniec wojny zmieniono nazwę na Stowarzyszenie Zjednoczonych Ziemianek) grupować miało kobiety różnych stanów. Znalazły się w jego szeregach zarówno ziemianki jak i chłopki (nieraz także mieszkanki miast). Chłopki skupione były w kółkach gospodyń wiejskich, jednak najczęściej na ich czele stały reprezentantki środowiska ziemiańskiego, pełniące funkcje przewodniczących. Koła gospodyń wiejskich podejmowały głównie prace o charakterze gospodarczym i oświatowym.

Zdrażnienia między chłopami i ziemianami powstawały nieraz na tle uchylenia się niektórych przedstawicieli większej własności od świadczeń na rzecz gminy. Zdarzyło się, że ziemianin zalegał z płaceniem podatków gminnych, nieraz starał się unikać dostarczania podwód (lub ekwiwalentu pieniężnego w wypadku niemożności wypełnienia tego obowiązku), dość często nie akceptował i protestował przy uchwalaniu przez zebrania gminne dodatkowych składek, które przeznaczone miały być na szybszy rozwój szkolnictwa na danym terenie. Wiele było jednak przypadków, że to sami ziemianie inicjowali podejmowanie decyzji o zakładaniu nowych szkół i solidarnie włączali się do ponoszenia dodatkowych kosztów. Dobre wrażenie na chłopach musiała robić z pewnością także działalność dobroczynna ziemian. Poza środkami przeznaczanymi na rozwój szkolnictwa i oświaty często dość hojnie wspomagali oni miejscowe parafie, w których mieszkali. Nierzadko dzięki nim odbudowano i remontowano zniszczone w czasie działań militarnych kościoły, w dużym stopniu udzielali pomocy funkcjonującym np. przy parafiach przytułkom dla starców i sierocińcom. Zdarzało się, że ziemianie wspomagali chłopów, którzy w wyniku działań militarnych tracili swój majątek. Tak było też niejednokrotnie w przypadku ofiar nieszczęśliwych wypadków, szczególnie pożarów. W czasie wojny ziemianie wspomagali, a nieraz utrzymywali w całości, zakłady mające na celu dożywienie najuboższych.

Okazją do kontaktów między chłopami i ziemianami były obchody rocznic narodowych. Po opuszczeniu Królestwa Polskiego przez Rosjan organizowano je często z dość dużym rozmachem. Chodzi tu głównie o obchody rocznic

powstania listopadowego i styczniowego oraz uchwalenia konstytucji 3 Maja. W 1917 r. uroczyscie obchodzono takze setna rocznice smierci Tadeusza Kosciuszki. Na wsi, przy organizacji uroczystosci rocznicowych, czesto glowna role odgrywali miejscowi nauczyciele, księża i ziemianie. Nieraz ściśle współpracowali oni jednak z przedstawicielami środowiska chłopskiego. Podczas samych uroczystości włościanie brali udział w okolicznościowych nabożeństwach, wiecach, pochodach i akademiach połączonych z występami artystycznymi o treści patriotycznej. Czasem jednak w ogóle się do nich nie włączali. Tak było np. podczas obchodów 3 Maja 1916 r. w Busku. Tamtejszy oficer werbunkowy Tadeusz Hertleb w swym raporcie pisał o miejscowych chłopach: „W obchodach narodowych biorą udział niechętnie, w czasie obchodu 3 Maja ledwie garść >>dekoracyjnych<< chłopów wzięła udział, całe zaś gromady stały z dala, przypatrując się >>pańskiej<< procesji”¹¹. Nieraz dość trudno było przekonać chłopów do bardziej czynnego uczestnictwa w obchodach rocznicy powstania styczniowego. Wydarzenie to, szczególnie u starszych chłopów, wywoływało bardzo złe skojarzenia. Przypominanie o „pańskim powstaniu” nieraz nie poprawiło, ale wręcz zaogniło stosunki.

Bez wątpienia na wzajemne stosunki między chłopami i ziemianami (także duchowieństwem), pewien wpływ wywarły wydarzenia rewolucyjne w Rosji. Oddziaływały one nie tylko na tę część społeczeństwa Królestwa, która w czasie wojny znalazła się na terenie Rosji (służba w wojsku, przymusowa i dobrowolna ewakuacja w 1915 r.), ale również na osoby, które o rewolucji wiedziały ze słyszenia. Takim źródłem informacji były zarówno doniesienia prasowe, jak i bezpośrednie relacje osób wracających ze wschodu. Środowisko ziemiańskie obawiało się, że część powracających może być zwolennikami przeniesienia doświadczeń rosyjskich na grunt polski i w dodatku zachęcać do tego innych. Rzeczywistość najczęściej była jednak inna. Wprawdzie rozwiązania rosyjskie znajdowały pewną liczbę zwolenników w kręgach robotniczych (chodzi głównie o robotników przemysłowych, w mniejszym stopniu o robotników rolnych) oraz częściowo w środowisku drobnego rzemiosła, ale w przypadku chłopów, powracający przeważnie byli ich przeciwnikami. Bez wątpienia nawet jednak u takich osób, pod wpływem wydarzeń rewolucyjnych musiały się dokonać pewne przeobrażenia. Wywoływane one były też samym faktem abdykacji cara, który dla wielu, szczególnie starszych mieszkańców wsi, niewątpliwie nawet jeszcze w 1917 r., był sporym autorytetem. Konserwyzm wielu chłopów, ich przywiązanie do własności prywatnej, silny związek z religią, był jednak nie do pogodzenia ze skrajnymi hasłami głoszonymi przez bolszewików. Pamiętać

11 AP Kraków, NKN, mf. 100.519 (Busko), k. 56.

także należy o tym, że tylko niektórzy z wracających byli w pełni świadomi przeobrażeń jakie dokonują się w Rosji. Tylko część z nich była zresztą ich bezpośrednimi świadkami.

Na postawy chłopów wobec ziemian pewien wpływ wywierała z pewnością prasa ruchu ludowego. Dotyczyło to wprawdzie niewielkiej liczbowo grupy włościan, ale, co istotne, tych bardziej oświeconych, bo głównie oni byli przeciż czytelnikami gazet. Chłopi - czytelnicy prasy ludowej, w poważnym stopniu oddziaływali na swoich sąsiadów, więc sygnały wychodzące z poszczególnych pism, pośrednio miały wpływ na postawy nie tylko czytelników, ale znacznie szerszego kręgu chłopów. Po przeanalizowaniu treści dwóch gazet wydawanych w interesującym nas okresie w Królestwie Polskim, tygodników „Polska Ludowa” i „Wyzwolenie” (oba pisma były organami Polskiego Stronnictwa Ludowego), stwierdzić należy, że wątek ziemiański pojawiał się w tekstach dotyczących różnorodnej tematyki. O ziemianach, szczególnie początkowo, starano się pisać dość ostrożnie, choć ogólnie przeważają teksty o wydźwięku pejoratywnym. W porównaniu z „Zaraniem”, zarówno „Polska Ludowa” jak i „Wyzwolenie” były pismami o charakterze umiarkowanym. Redakcje starały się, by nie zamieszczano w nich tekstów zbyt radykalnych¹². Taką linię udało się utrzymać w „Polsce Ludowej” i w pewnym stopniu także w „Wyzwoleniu”. Dopiero stopniowo w 1917 r., a jeszcze bardziej w ostatnim roku wojny, obserwować możemy pewne odejście od tej zasady¹³. Analogiczne zjawisko widoczne jest zresztą także na łamach prasy ziemiańskiej. W niej również w końcowym okresie wojny, a w jeszcze większym stopniu w początkach niepodległości, obserwujemy wyraźne zaostrenie ocen przy pisaniu o chłopach.

Podsumowując tę część rozważań, stwierdzić należy, że kontakty między chłopami i ziemianami miały praktycznie jedynie dość powierzchowny charakter. Chłop w zasadzie nie miał wstępu do dworu, ziemianin nie odwiedzał chat chłopskich. Zaangażowanie niektórych ziemian w podnoszenie poziomu gospodarczego wsi, czy też przypadki aktywności żon i córek właścicieli ziemskich, tylko częściowo niwelowały przepaść dzielącą obie grupy społeczne.

12 Bardziej ostre w swym tonie były natomiast nieraz odezwy i ulotki firmowane przez PSL. Inaczej o ziemianach pisano natomiast w drukach wydawanych przez powstałe w lutym 1917 r. Zjednoczenie Ludowe. Unikano w nich krytycznych wypowiedzi o ziemianach propagując hasła solidaryzmu społecznego.

13 Do tematów, które powodowały zaostrenie tonu prasy ruchu ludowego zaliczyć możemy np. problem nieproporcjonalnego udziału ziemian i chłopów w kierownictwach różnych organizacji oraz w funkcjonujących wówczas ciałach przedstawicielskich także sprawę reformy rolnej.

Z powodu zaszłości historycznych, ale w pewnym stopniu także w związku z bieżącymi zaniedbaniami, stosunki między chłopami i ziemianami w latach I wojny światowej uznać należy, szczególnie na niektórych płaszczyznach, za nie najlepsze. Oczywiście znajdujemy tereny gdzie były one bardziej poprawne niż gdzie indziej. Bez wątpienia tak było na obszarach, które przed wojną przodowały w rozwoju kółek rolniczych, czy też tam gdzie udało się np. w większym stopniu rozwiązać problemy serwitutowe.

2. Chłopi a księża katolicy

Chłop polski był głęboko religijny. W księdzu widział pomazańca bożego i pośrednika ze światem transcendentnym. Dogmaty kościelne uznawały za niepodważalne¹⁴. Ksiądz (a szczególnie proboszcz) dla zdecydowanej części środowiska chłopskiego był niekwestionowanym autorytetem i wywierał na społeczność wiejską bardzo silny wpływ. Wprawdzie pozycja duchownych stopniowo się zmniejszała, ale w latach I wojny światowej była ona nadal dość mocna i stabilna, choć z pewnością już inna niż jeszcze pod koniec XIX w. Choć i funkcja księdza jako kapłana nie była kwestionowana, ale coraz większe zastrzeżenia pojawiały się w stosunku do duchownych nadmiernie drenujących kieszenie wiernych czy żyjących niezgodnie z zasadami, które głosili. Nie bez znaczenia dla oceny księdza był fakt utrzymywania przez niego dobrych, a niekiedy przyjacielskich stosunków z okolicznymi ziemianami. Nie wszystkim odpowiadała także aktywność duchownego na polu społecznym czy politycznym.

Jak już wspomniano we wcześniejszej części referatu, szczególnie w początkowym okresie wojny, na wsi pojawiły się zarzuty pod adresem zarówno niektórych ziemian, jak i księży, że sprzyjają oni wojskom austro-węgierskim i niemieckim. Duża część tego typu oskarżeń była bezpodstawna, a księża podobnie jak i ziemianie przyjmowali najczęściej postawy neutralne. Jeżeli bardziej otwarcie opowiadali się po którejś ze stron, to były to raczej sympatie kierowane pod adresem Rosjan. Oskarżenia, przybierające nieraz postać denuncjacji, pojawiały się jednak nawet i pod adresem takich osób. Zdezorientowani i dość łatwo ulegający różnym podszeptom chłopi, nieraz właśnie w ziemianach i księżach widzieli ich zdaniem głównych sprawcom rozpoczęcia wojny. Te często nieracjonalne wyobrażenia o przyczynach rozgrywających się wydarzeń, swe główne źródło miały w niskim stanie wykształcenia środowiska chłopskiego, a także w jego dużej podatności na różnego rodzaju plotki i mani-

14 O stosunku chłopów do religii i Kościoła piszą m. in.: E. Ciupak, *Kultura religijna wsi. Szkice socjologiczne*, Warszawa 1961 i J. R. Szalfik, *O rząd chłopskich dusz*, Warszawa 1976.

pulacji. Szukając winnego swoich nieszczęść, które przyniosła wojna, najłatwiej znajdowali go oni w swoim najbliższym otoczeniu. Także polityka prowadzona przez Rosjan, przez dziesięciolecia starających się antagonizować społeczeństwo polskie, w latach wojny przyniosła swe wyraźne efekty¹⁵. Nawet usilna praca księdza nad podniesieniem poziomu umysłowego, czy świadomości chłopów, niewiele nieraz pomagała w przełamaniu nieufności i uprzedzeń pod jego adresem. Wręcz odwrotnie, to często właśnie wcześniejsza praca społeczna księdza, zakładającego kółko rolnicze, aktywnego na polu oświatowym, utwierdzała niektórych w przekonaniu (głównie nie biorących udziału w podejmowanych przedsięwzięciach), że działalność tego typu miała ukryte cele. Wprawdzie takich postaw mieszkańców wsi, nie można uznać za powszechne, ale stwierdzić trzeba, że zdarzyły się one niemal w całym Królestwie.

Widoczne już przed I wojną światową odchodzenie części środowiska chłopskiego od ścisłego związku z Kościołem, pogłębiło się jeszcze bardziej w latach I wojny światowej. Zniszczenie wielu świątyń katolickich, wyjazdy księży, tułaczka ludności, upadek organizacji religijnych w parafiach, a także typowe dla czasów wojennych rozluźnienie norm obyczajowych i moralnych, proces ten znacznie przyspieszyło. Nie bez wpływu na jego tempo pozostawały czynniki i innej natury. Szybki rozwój partii ruchu ludowego i różnego rodzaju organizacji, w których udział księży był niewielki lub wręcz byli im oni przeciwni, powodował rozluźnienie więzi łączących chatę chłopską i plebanię. Najszybciej procesy te obejmowały ludzi młodych (dodatkowy wpływ na to miał z pewnością szybki rozwój szkolnictwa wiejskiego), wśród starszych - w większym stopniu mężczyźni, w mniejszym kobiety.

Mówiąc o wpływie ruchu ludowego na przeobrażenia w kwestii stosunku chłopów do księży, podkreślić trzeba pewien w tym udział prasy. Największą rolę pod tym względem odgrywało bez wątpienia „Zaranie”¹⁶. Szczególnie w numerach, które ukazały się przed wybuchem wojny, znajdujemy w nim dużo akcentów krytycznych pod adresem postaw części duchowieństwa. W prasie związanej z ruchem ludowym, wychodzącej w kolejnych latach, teksty o takim charakterze pojawiają się znacznie rzadziej. Analogicznie jak to się działo w przypadku opisu ziemian, zarówno redakcje „Polski Ludowej” jak i „Wyzwo-

15 Ks. H. Zieliński pisał na ten temat: „Nie można jednak zaprzeczyć, by systematyczna praca w tym kierunku [mowa o rusyfikacji], nie pozostawiła pewnych śladów. Nienawiść stanowa, istniejąca już dawniej, została przez nią pogłębiona, protegowanie chłopu rozluźniło karność, a podjudzanie przeciwko księdzu i panu wyrobiło donosicielstwo. Chłop nauczył się uciekać do komisarza i naczelnika jako do ojca i opiekuna”. „Kronika Diecezji Kujawsko-Kaliskiej”, 1917, nr 12 (XII), s. 377.

16 Szerzej zobacz: W. Piątkowski, *Dzieje ruchu zaraniarskiego*, Warszawa 1956.

lenia" starały się unikać przedstawienia księży w zbyt niekorzystnym świetle. W ogóle znacznie spadła liczba tekstów, w których chociażby pośrednio poruszano tematy związane z postawami i działalnością duchowieństwa. Pojedyncze wzmianki na ten temat znajdujemy głównie w listach od czytelników.

Już w okresie przedwojennym księża katolicy z niepokojem zwracali uwagę na osłabienie więzów łączących społeczeństwo z Kościołem. Na zmiany w tej sferze, dotyczące wszystkich grup społecznych na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat, zwracał uwagę w tekście zamieszczonym w „Kronice Diecezji Kujawsko - Pomorskiej”, cytowany już wcześniej, ks. H. Zieliński¹⁷. Czytamy w nim m. in.: „Dawniejsza ludność parafialna, chociaż nie bez wad i usterek, jednak szczerze przywiązana do Kościoła i czcząca w kapłanie sługę bożego - ta ludność prawie zupełnie znikła, a duch krytycyzmu owiał nie tylko inteligencję miejską i wiejską, ale także lud prosty”. Według autora nieco lepiej w porównaniu z miastem, sytuacja wyglądała na terenach wiejskich: „Stosunki wiejskie są o wiele lepsze, lecz i tu już trudno odnaleźć tę cichą pobożną wioskę polską, w której piękno natury i nastroje serc ludzkich zlewały się w harmonijną całość. Obywatel - kolator z generacji młodszej - z przykrością stwierdzić to musimy - prawie tymi samymi prądami owiany, jakie panują w mieście, więc albo niekiedy niechętny dla Kościoła i kapłana, a w najlepszym razie utrzymuje z nim stosunki ze względu na staroszlachecką tradycję i na konieczność łączenia dworu z plebanią, już to dla przykładu i zbudowania maluczkich, już też niekiedy dla zabicia czasu w towarzystwie proboszcza, o ile ten jest miłym człowiekiem i umie dotrzymać placu. Lud zaś wiejski w ostatnich czasach szybkimi krokami emancypuje się spod powagi Kościoła i księdza, ulegając prądom idącym z góry, propagandzie z miast, prowadzonej żywym słowem i drukiem. Socjalizm, mankietnictwo, zaraniarstwo pracowały nie bez skutku nad wyziębieniem uczyć religijnych wśród naszego ludu”. Jak wynika z dalszych rozważań ks. H. Zielińskiego, jedyną jego zdaniem ostoją głębokiej religijności i zwolennikiem dobrych stosunków społeczeństwa z księżmi była wówczas kobieta polska¹⁸.

W części poświęconej stosunkowi chłopów do ziemian, wspomniano o zaangażowaniu dworu, ale także i księży katolickich, na polu tworzenia kółek rolniczych CTR. Kółka kierowane były przez osoby wywodzące się z różnych środowisk. Z 1913 r. dysponujemy danymi z 686 kółek (na 1052 istniejące). Wynika z nich, że funkcję prezesa pełniło 153 księży (22,3%). Prezesami było wówczas 130 chłopów (18,9%). Pozostałe osoby pełniące tę funkcję to głównie ziemianie, a poza nimi także dzierżawcy majątków i nauczyciele ludowi¹⁹.

17 Tekst ten był odczytem ks. H. Zielińskiego na konferencji dekanalnej w Wieluniu w lutym 1917 r.

18 „Kronika Diecezji Kujawsko - Kaliskiej”, nr 1 ze stycznia 1918, s. 15-16.

19 J. Bratys, *Kółka rolnicze* ..., s. 84 - 85.

Ksiądz, prezes dobrze prosperującego kółka rolniczego, musiał z pewnością wzbudzać na wsi spory szacunek i uznanie. Na polu gospodarczym księża mogli się wykazać także w inny sposób. Chłopi podpatrywali nie tylko ziemianina - dobrego gospodarza, ale nieraz także księdza. Również jego gospodarstwo, choć znacznie ustępujące pod względem obszaru majątkom ziemian, mogło stanowić dobry przykład dla chłopów. Na dużą rolę jaką mogliby odgrywać księża w unowocześnianiu wsi zwróciła uwagę redakcja „Gospodarza”. Pod wpływem tekstu przesłanego do gazet przez ks. A. Przeradzkiego, proboszcza w Kłomnicach, opisującego własne gospodarstwo rolne, zamieściła ona do niego specjalny dopisek, w którym czytamy: „Kto wie, jak wielki wpływ na lud nasz mają księża, ten często żałować musi, że nie wszyscy niestety z tego wpływu korzystają, by podnieść poziom wsi naszej. Tym bardziej godni szacunku i uznania są ci kapłani, którzy nie szczędząc pracy, trudów i kosztów, tworzą i prowadzą kółka rolnicze, stowarzyszenia pożyczkowo - oszczędnościowe lub inne spółdzielcze, albo też własnym przykładem pociągają parafian do postępu gospodarczego. Jednym z takich jest szanowny ks. A. Przeradzki, proboszcz w Kłomnicach, który gospodarstwo prowadzi postępowo, aby przykładem swym uzupełniać nauki udzielane w kółku rolniczym. Urządza polka doświadczalne, sprowadza wszelkie możliwe narzędzia, aby przez wypożeczenia rozpowszechnić ich użycie - a przede wszystkim przez świetne wyniki pociągają swych parafian za sobą, dając dobrobyt, będący podstawą lepszej przyszłości”²⁰.

Podobnie jak ziemianie, a może nawet w większym zakresie, księża angażowali się także na polu rozwoju oświaty na wsi. Nie tylko popierali wiążące się z tym różne inicjatywy, ale często byli także ofiarodawcami datków pieniężnych, czy działek gruntu, które przyczyniały się do sukcesu poszczególnych przedsięwzięć, szczególnie w przypadku zakładania nowych szkół. Nieraz szkoła mogła powstać dopiero po usilnych namowach ze strony księży. Niektórzy z nich musieli wkładać cały swój autorytet, by przekonać chłopów do poszczególnych inicjatyw.

Na krytycznym w stosunku do niektórych księży mogły mieć wpływ, o czym już wspomniano, także dość dobre, a niekiedy zażyłe, ich stosunki z ziemianami. Dotyczyło to szczególnie proboszczów, w mniejszym stopniu wikarych. Niektóre, szczególnie bardziej zamożne dwory, niejednokrotnie gościły także biskupów, szczególnie podczas ich wizyt duszpasterskich w poszczególnych parafiach. Zdarzyło się, że niektórzy księża utrzymywali dość dobre stosunki z władzami okupacyjnymi na danym terenie²¹. Wobec silnych na wsi

20 „Gospodarz”, nr 33 z 21 XI 1913, s. 334-337.

21 Tak jak w przypadku ziemian często wynikało to jedynie z chęci załatwienia różnych spraw gospodarczych czy budowlanych.

nastrojów antyokupacyjnych, musiało się to odbijać na stosunku do tych właśnie duchownych. Również uczestnictwo księży w ciałach, które oceniano jako uzależnione od okupantów, a szczególnie od Niemców, było przez chłopów źle oceniane. Tak było z instytucjami lokalnymi, ale także tymi o charakterze centralnym. Ilustracją może tu być postawa chłopów powiatu grójeckiego, na teren którego w maju 1918 r. przybył jeden z regentów, arcybiskup Aleksander Kakowski. Ich udział w zorganizowanych w związku z wizytą uroczystościach nie był duży, gdyż jak czytamy w „Biuletynie Związku Budowy Państwa Polskiego”²²: „wielu bardzo nawet religijnych włościan nie chciało iść do kościoła, aby nie widzieć >>tego szpiega niemieckiego<<”²³.

Bez wątpienia w środowisku wiejskim zarówno przed wojną jak i w latach jej trwania (także w okresie II Rzeczypospolitej), ksiądz cieszył się dużym autorytetem, jednak w coraz większym stopniu na autorytet ten musiał on sobie zapracować. Kredyt zaufania, jaki bez wątpienia otrzymywał duchowny po przyjeździe na parafię, mógł dość szybko utracić. Ksiądz był nie tylko duszpasterzem, w środowisku wiejskim często pełnił też inne funkcje, niejednokrotnie był doradcą, sędzią, rozjemcą²⁴. W wielu parafiach był też inicjatorem i głównym organizatorem różnego rodzaju przedsięwzięć na polu oświatowym, kulturalnym, nieraz również gospodarczym. Księża doskonale znali i rozumieli problem wsi, co wynikało nie tylko z doświadczeń uzyskiwanych podczas pracy w parafiach, ale także w wielu wypadkach z faktu, że mieli oni chłopskie pochodzenie.

3. Chłopi a nauczyciele wiejscy

Na temat stosunku chłopów do nauczycieli zachowało się stosunkowo niewiele relacji, stąd w pewnym stopniu na problem ten patrzeć musimy przez pryzmat postawy włościan wobec szkoły. Po wyparciu Rosjan z Królestwa Polskiego, na terenie obu okupacji rozpoczął się bardzo szybki proces odbudowania przedwojennej sieci szkolnej, a także tworzenia nowych placówek. Rozwój sieci szkolnej widoczny był zarówno w miastach jak i na wsiach. W przypadku terenów wiejskich odbywało się to często przy czynnym udziale chłopów.

22 Związek Budowy Państwa Polskiego powstał w Warszawie w lutym 1918 r. i skupiał zwolenników aktywizmu.

23 „Biuletyn Związku Budowy Państwa Polskiego”, nr 20 z 21 V 1918.

24 Liczne tego przykładu zawiera praca: Ks. Józef Rokoszyński, *Diariusz Wielkiej Wojny 1914-1916*, cz. 1 i 2, Opracowanie, wstęp i przypisy W. Caban i M. Przeniosło, Kielce 1998.

Omawiając problem stosunku chłopów do nauczycieli pamiętać należy, że na niektórych terenach Królestwa Polskiego możliwości wzajemnych kontaktów było niewiele. Dotyczyło to szczególnie tych wsi, w okolicach których nie było żadnej placówki oświatowej. Nieraz więc dopiero dzięki szybkiemu rozwojowi sieci szkolnej po 1915 r. znacznie większa rzesza chłopów miała szansę na bezpośrednie kontakty z nauczycielami. Zwrócić należy także uwagę, że w związku z małą liczbą szkół przed I wojną światową, jedynie część chłopów w swej młodości chodziła do szkół i miała możliwość patrzenia na nauczycieli także przez pryzmat własnych doświadczeń uczniowskich. Spis przeprowadzony w październiku 1916 r. w okupacji austriackiej wykazał, że w 27 powiatach było wówczas 1.606.116 analfabetów na 2.823.448 mieszkające na tym terenie osoby liczące powyżej 6 lat, co stanowiło 56,9%.²⁵ Wiele osób, które posiadały umiejętność czytania i pisanie, zdobyły ją nie w drodze nauki w szkole, ale były tzw. samoukami, lub uczęszczały wcześniej do nieformalnych szkółek, prowadzonych najczęściej przez bardziej wykształconych chłopów. Przed 1914 r. zakładanie takich szkółek było zakazane, a osoby uczące w nich narażone były na kary pieniężne. Po wybuchu wojny takie formy kształcenia nadal były popularne.

Jeżeli chodzi o stosunek okupantów do rozwoju szkolnictwa, to uznać go należy za przychylny. Wprawdzie w zależności od regionu, postawa władz lokalnych bywała niejednolita, jednak generalnie, nawet przed zmianami, które były efektem aktu 5 listopada 1916 r.²⁶, widać na tym polu wyraźny postęp w porównaniu ze stosunkiem jaki do oświaty miał w okresie przedwojennym zaborca rosyjski. Dość trudno bezpośrednio ocenić politykę prowadzoną w kwestii szkolnictwa przez każdego z okupantów, ale generalnie większe możliwości i swobody na tym polu istniały w okupacji austriackiej²⁷.

Rozbudowa sieci szkolnej na danym terenie wiązała się z dodatkowymi obciążeniami finansowymi mieszkańców²⁸. Trzeba stwierdzić, że duża część chłopów, konieczność wyłożenia pewnych sum, przyjmowała ze zrozumieniem. Nawet na terenach, które uciierały od działań wojennych znajdujemy przypadki pozytywnego stosunku włościan do tworzenia nowych placówek

25 AP Radom, Komisja Szkolna Ziemi Radomskiej, sygn. 6, Wykazy statystyczne dotyczące szkolnictwa początkowego i średniego w roku szkolnym 1915/1916 i 1916/1917, np.

26 Jesienią 1917 r. w obu okupacjach odbyło się formalne przejście szkolnictwa przez władze polskie.

27 Szerzej na ten temat zobacz: Z. Marciniak, *Sprawa upowszechnienia nauczania początkowego w Królestwie Polskim sierpień 1914 - sierpień 1917*, Wrocław 1962, s. 104-107.

28 W okupacji austriackiej gmina pokrywała 40% wydatków związanych ze szkołami, władze okupacyjne 60%.

oświatowych. W niektórych rejonach Królestwa wywiązywała się nawet swoistego rodzaju rywalizacja poszczególnych wsi, których mieszkańcy za wszelką cenę chcieli mieć szkołę na miejscu, a nie np. w sąsiedniej miejscowości. Jednocześnie nadal wiele było takich gmin, gdzie nie istniały one w ogóle lub działała jedynie jedna lub dwie szkoły, co i tak nie pozwalało na pobieranie nauki przez zdecydowaną większość miejscowych dzieci. O szybkości rozwoju sieci szkolnej na niektórych terenach świadczyć może tekst zamieszczony w „Gazecie Świątecznej”, informujący o uchwałach podejmowanych pod koniec 1917 r. przez zebrania gminne w powiecie łowickim i sochaczewskim, w których postanowiono założyć ogółem 68 nowych szkół²⁹. Oczywiście sama uchwała o utworzeniu szkoły była jedynie wstępem do zabiegów mających na celu powołanie nowej placówki. Oprócz przeznaczenia na ten cel odpowiedniej sumy pieniędzy, należało jeszcze znaleźć budynek spełniający określone wymagania, odpowiednio go wyposażać i co równie ważne, starać się o zatrudnienie w szkole nauczyciela. Szybkie spełnienie tego ostatniego warunku, wobec braku wystarczającej liczby osób posiadających odpowiednie wykształcenie, na niektórych terenach nie było łatwe. W okupacji austriackiej problem ten częściowo rozwiązało sprowadzenie dużej grupy nauczycieli z Galicji³⁰. Osoby te nie zawsze radziły sobie jednak w specyficznych warunkach Królestwa Polskiego. Także ich stosunki z chłopami, którzy nieraz traktowali takich nauczycieli jak „obcych”, z pewnością były gorsze niż w przypadku nauczycieli królewiackich.

Wśród osób, z inicjatywy których powstawały na wsi nowe placówki, byli często sami chłopci, nieraz jednak odpowiednie zabiegi przygotowawcze na tym polu podejmowali miejscowi księża lub ziemianie. W rozbudowę sieci szkolnej zaangażowani byli w wielu wypadkach także sami nauczyciele. Widoczne to było już w okresie przedwojennym. Aktywnością na tym polu wykazywali się np. nauczyciele w Starej Wsi w powiecie węgrowskim Franciszek Brzuskiwicz, który „umiał sobie zjednać gminniaków”³¹. Z doniesień prasowych wiemy o zaangażowaniu A. Skalskiej, pracującej w ochronce we wsi Przytuły leżącej niedaleko Ostrołęki, by placówkę tę przekształcić w szkołę. Jak czytamy w liście czytelnika „Wyzwolenia”, miejscowego chłopca: „[Ochraniarka] sama chodziła do chałupy, zbierając podpisy i jej to możemy zawdzięczać, że szkołę w Przytułach założono”³². W wielu miejscowościach szkoły powstawały dzięki aktywności wójtów i pisarzy gminnych.

29 „Gazeta Świąteczna”, nr 1928 z 13 I 1918, s. 1.

30 Pewną grupę nauczycieli sprowadzili na teren okupowany przez siebie także Niemcy.

31 „Zaranie”, nr 29 z 16 VII 1914, s. 736.

32 „Wyzwolenie”, nr 42 z 20 X 1918, s. 374.

Dla zdolnej młodzieży włościańskiej, wybranie kariery nauczyciela, podobnie zresztą jak i księdza, gwarantowało w środowisku wiejskim znaczny awans, jeśli chodzi o prestiż danej osoby. O tym, że zawód nauczyciela cieszył się na wsi sporym autorytetem, świadczy duży odsetek dzieci chłopskich w seminariach nauczycielskich³³. Przykładem może być Państwowe Seminarium Nauczycielskie Męskie w Kielcach, do którego w końcu roku szkolnego 1917/1918 uczęszczało 92 uczniów, wśród których było 45 dzieci rolników (48,9%). Pod koniec kolejnego roku szkolnego na 123 uczniów było 65 synów rolników (52,8%)³⁴.

Okazją do kontaktów z nauczycielami było uczestniczenie chłopów w różnego rodzaju imprezach organizowanych przez szkoły. Jedną z nich było uroczyste zakończenie roku. Dobrze zorganizowane zakończenie roku, szczególnie połączone z częścią artystyczną, wywoływało u chłopów pozytywne wrażenie. Oglądanie popisów własnych dzieci, czy informacje o ich postępach w nauce, z pewnością poprawiało w oczach włościan wizerunek zarówno szkoły jak i nauczyciela. Z tego też powodu zakończeniu roku szkolnego zwykle nadawano dość odświętny charakter, często łącząc go z uroczystym nabożeństwem.

Podobnie jak w przypadku ziemian (nieraz także księży), również nauczyciele mogli być dla chłopów pewnymi autorytetami na polu gospodarowania. Oczywiście ewentualne umiejętności nauczyciela nie zawsze mogły być w pełni uzewnętrznione. Wynikało to z faktu, iż posiadał on do dyspozycji przeważnie jedynie niewielki kawałek ziemi, a także z braku wolnego czasu. Nauczyciele wywodzący się ze środowiska chłopskiego, posiadali pewne doświadczenie na polu uprawy ziemi, czy hodowli, wyniesione już z domu rodzinnego. Umiejętności te były pogłębiane w toku nauki w seminarium nauczycielskim. We wspomnianym już wcześniej seminarium nauczycielskim męskim w Kielcach, w roku szkolnym 1917/1918 znajdował się m. in. przedmiot: nauka gospodarstwa wiejskiego, który przygotować miał przyszłych nauczycieli do urzędu ogrodu przyszkolnego, a także uczył umiejętności uprawy warzyw. W przypadku seminarium kieleckiego nauka miała charakter zarówno teoretyczny jak i praktyczny. Zajęcia praktyczne odbywały się na 1 morgowym poletku, który posiadała szkoła³⁵.

Nierzadkie były przypadki ofiarowywania przez chłopów nawet większych sum na cele oświatowe. Często donosiła o tym prasa. Obok ofiarności niektó-

33 Szerzej na ten temat (o okresie do wybuchu wojny) zobacz: R. Kucha, *Oświata elementarna w Królestwie Polskim w latach 1864-1914*, Lublin 1982, s. 92, 104.

34 I Sprawozdanie Dyrekcji Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego w Kielcach za rok szkolny 1918/1919, Kielce 1919, s. 49-50.

35 I Sprawozdanie Dyrekcji, s. 40.

rych chłopów na rzecz szkoły i zabiegów czynionych przez nich, by rozszerzyć istniejącą sieć placówek oświatowych, wiele było zachowań zupełnie innych, świadczących o niedocenianiu znaczenia kształcenia własnych dzieci, a nieraz wręcz przeciwnych takiemu kształceniu. Posiadamy szereg przykładów, że część szkół, wobec małej frekwencji uczniów, musiało przerywać pracę, także w okresie niewakacyjnym³⁶. Było to spowodowane głównie zatrzymywaniem dzieci przez rodziców w czasie ważniejszych prac polowych³⁷. W protokole z posiedzenia gminnej rady szkolnej w Stromcu, które odbyło się 22 kwietnia 1917 r., czytamy: „W Stromcu na dwóch pierwszych stopniach liczba uczęszczających spadła z 48 do 11. Jeszcze gorsza jest frekwencja w Niedobylu i Bobrku. Stwierdzono, że przyczyną nieuczęszczania dziatwy na naukę są: 1) zwyczaj lat dawniejszych, iż po Wielkanocy nigdy nie odbywała się nauka w szkole; 2) zgoda rodziców, raczej zmuszanie przez nich dziatwy do pozostawiania w domu, pod pozorem udzielania pomocy w sprawach rolnych i domowych; 3) rozszerzanie przez osoby wrogo usposobione względem szkoły zmyślonych wieści, jakoby nie tylko rada szkolna gminna, lecz nawet i ck komenda obwodowa nie miały prawa zmusić rodziców do posyłania dzieci na naukę”³⁸.

W związku z dużym spadkiem frekwencji, niektórzy nauczyciele musieli przerywać zajęcia nawet jeszcze przed świętami wielkanocnymi. Niewielkie szanse na szybkie rozpoczęcie nauki miały nowe szkoły, które otwierano wiosną. Nauczycielka nowo otwierającej się szkoły w Grzmucinie w powiecie radomskim zapisała do niej jedynie ośmioro dzieci. „Mimo wielkiego z mej strony zachęcenia - pisała do inspektora szkolnego - gromada tutejsza, szkołę w porze letniej uważa za zbyteczną i odnosi się do niej, jako też do nauczycielki nieprzychylnie”³⁹. Poza sytuacjami zmuszającymi nauczycieli do późniejszego rozpoczynania roku szkolnego lub wcześniejszego jego kończenia, trzeba zwrócić uwagę na fakt nieraz dość niskiej frekwencji na zajęciach także w pozostałym okresie roku szkolnego. Liczba dzieci zapisanych do danej szkoły i faktycznie do niej uczęszczających na terenach wiejskich nieraz dość znacznie się różniła. Część dzieci, mimo że miały w najbliższej okolicy szkołę, nie była w ogóle do niej zapisana. Rodzice zatrzymywali dzieci w domu nie tylko ze

36 O niskiej frekwencji w szkołach w okresie przedwojennym zobacz: Z. Kmiecik, *Ruch oświatowy na wsi. Królestwo Polskie 1905-1914*, Warszawa 1963, s. 100-102.

37 Pamiętać należy, że w latach wojny w związku z brakiem mężczyzn, w niektórych gospodarstwach ich obowiązki przyjmować musiały kobiety, a w pewnym stopniu także dzieci.

38 AP Kielce, CK Komenda Powiatowa w Radomiu, sygn. 236, Protokół z posiedzenia gminnej rady szkolnej w Stromcu z 22 IV 1917 r., np.

39 Tamże, sygn. 235, Pismo nauczycielki z Grzmucina do powiatowego inspektora szkolnego w Radomiu z 2 IV 1917, np.

względem na konieczność wykonywania przez nie prac w gospodarstwach. Często przyczyny były zupełnie inne. Część dzieci nie chodziła do szkoły ze względu na brak odpowiedniego obuwia i ubrania. Tak było szczególnie zimą oraz w przypadku, gdy szkoła była bardziej oddalona od miejsca zamieszkania.

Niektórzy chłopci, szczególnie młodsi, mieli możliwość bliższego kontaktu z nauczycielami poprzez uczestnictwo w kursach dla analfabetów dorosłych. Najczęściej funkcjonowały one przy istniejących już szkołach, a zajęcia prowadził na nich miejscowy nauczyciel. Popularność tego rodzaju form kształcenia nie była zbyt duża. Młodzież, która najczęściej była uczestnikiem kursów, na ogół dość szybko się zniechęcała, tylko najbardziej wytrwali potrafili regularnie na nie uczęszczać i wynieść z zajęć konkretne korzyści. Dużo zależało tu od umiejętności nauczyciela i od tego czy potrafił on zachęcić i zainteresować nauką słuchaczy. W niektórych miejscowościach, w związku z wykruszeniem się słuchaczy, kursy musiano dość szybko likwidować.

Niechętny stosunek niektórych chłopów do szkoły najczęściej wynikał z trudnej sytuacji finansowej, nieraz jednak także ze słabego jeszcze uświadomienia sobie potrzeby pobierania nauki. Czynniki ekonomiczne były szczególnie widoczne w rejonach, które poważnie ucierpiały w czasie działań militarnych, lub były wyniszczone rekwizycjami i kontyngentami. Sprzeciw wobec szkoły pojawiały się jednak także w bogatszych okolicach i wśród dość zamożnych chłopów. Wcześniej wspomniano o aktywności na polu rozwoju szkolnictwa niektórych wójtów i pisarzy gminnych. Liczne są jednak przykłady, zachowań zupełnie odwrotnych. To właśnie wójt był niejednokrotnie osobą utrudniającą rozszerzanie sieci szkolnej, a placówkom już istniejącym ograniczał środki, jakie zobowiązana była wyłożyć gmina. W wielu wypadkach postawy takie wynikały ze szczupłości finansów, jakimi w danej chwili dysponował urząd gminny. Niektóre zachowania wójtów były jednak bardziej przejawem ich nieudolności, a nieraz również złej woli, niż kłopotów gminy⁴⁰. O zaniedbaniach przy odpowiednim zabezpieczeniu finansowym szkół, donosili często sami nauczyciele. Narzekali oni na nieregularne wypłacenie im przez gminę pensji, nieraz na w ogóle zaprzestanie jej wypłacania. O nieprzychylniej postawie wójta wobec nauczycieli donosił w kwietniu 1917 r. kierownik szkoły w Myśliszowicach w powiecie radomskim. Zwrócił się on do c.k. władz powiatowych „o uczynienie panu wójtowi gminy Gzowice uwagi, aby w przyszłości wyrażał się o nauczycielstwie przychylniej, albowiem sołtysi widząc, iż wójt wyraża się nieodpowiednio, czyniąc tak samo, a za nimi włościanie i tak już wro-

40 Pamiętać należy, że w okresie przedwojennym, ale nieraz także jeszcze w czasie wojny, niektórzy wójtowie byli analfabetami. Fakt ten w pewnym stopniu mógł wpływać na ich niechętny stosunek do rozwoju szkolnictwa w gminie. Problem analfabetyzmu w jeszcze większym stopniu niż wójtów dotyczył sołtysów.

go usposobieni do nauczycielstwa"⁴¹. Nieprzekazywanie odpowiednich środków przez gminy na rzecz szkół i nauczycieli, nieraz nie wynikało ze złej woli funkcjonariusz gminnych, ale z braku lub niedoboru środków na te cele. Trudno tu precyzyjnie ustalić skalę tego zjawiska, ale w wielu gminach ich mieszkańcy próbowali unikać płacenia składek szkolnych lub płacili je z opóźnieniem. Wójt gminy Skaryszew prosił komendę powiatową w Radomiu o ukaranie sołtysa wsi Kłonowice - Koracz, gdyż ten „pierwszy odmówił zapłaty składki szkolnej na rok 1916/1917 i do tego zachęcał swoich współwieśniaków”⁴². Nauczyciele szkoły w Gulinku, również leżącej na ziemi radomskiej, donosił inspektorowi powiatowemu, „iż spore grono włościan [na] mawia się przeciw szkole, dowodząc, iż podatku szkolnego płacić nie będzie”⁴³. W gminie Korzecko w powiecie kielckim za prowadzenie agitacji przeciwko płaceniu podatków szkolnych, dwóch chłopów skazano na kary dwóch miesięcy więzienia⁴⁴. Nierzadkie były także przypadki niewywiązywania się chłopów z dostarczania szkołom podwód w celu przywiezienia opału, czy materiałów koniecznych do remontu niektórych placówek. O niechętniej postawie wobec nauczycieli donosił w marcu 1918 r. inspektor szkolny okręgu łomżyńskiego. Z jego sprawozdania wynika, że chłopci uczestniczący w zebraniach gminnych sprzeciwiali się przyznaniu nauczycielom dodatków drożyźnianych: „Niech głód cierpią, skoro my wszyscy musimy cierpieć; niech pracują w polu, to ich wyżywimy”⁴⁵.

O bezpośrednich kontaktach chłopów z nauczycielami wiemy stosunkowo niewiele. W głównej mierze charakter tych kontaktów zależał od samego nauczyciela. Gdy był on otwarty, rozumiał problemy wsi i umiał o nich rozmawiać, był przez chłopów inaczej traktowany niż osoba zamykająca się w sobie, żyjąca tylko sprawami szkoły, stwarzająca sztuczne bariery na tym polu.⁴⁶ Ina-

41 AP Kielce, CK Komenda Powiatowa w Radomiu, sygn. 236, Pismo kierownika szkoły w Myśliszowicach do ck komendy obwodowej w Radomiu z 25 IV 1917, np.

42 Tamże, sygn. 552, Pismo urzędu gminnego w Skaryszewie do ck komendy powiatowej w Radomiu z 17 III 1918, np.

43 Tamże, sygn. 236, Pismo zarządu szkoły w Gulinku do inspektora szkolnego w Radomiu z 18 IV 1917, np.

44 K. Konarski, *Dzieje szkolnictwa w b. Królestwie Kongresowym 1915-1918*, Kraków 1923, s. 72.

45 Tamże, s. 158.

46 Ciekawe spostrzeżenia chłopów do nauczycieli (dotyczą one już okresu Polski niepodległej) zamieścił w swej pracy Jan Sondel: „Stosunek ludności do nauczyciela, podobnie jak do księdza jest zawisły w znacznym stopniu od tego jak ci umieją podejść i zbliżyć się do wsi. [...] Spotykamy się często w gminie z faktem, że nauczycielstwo narzeka, iż nie może na wsi niczego kupić, że musi zakupywać artykuły rolnicze w odległym miasteczku powiatowym. Wieś patrzy na nauczyciela, jako na

czej wyglądać musiały oczywiście kontakty z nauczycielami, inaczej z nauczycielkami. Podsumowując rozważania na temat stosunku chłopów do szkoły i nauczycieli stwierdzić należy, że w latach I wojny światowej nastąpiły na tym polu wyraźne i trwałe zmiany. Duża część chłopów zdała sobie sprawę, że szkoła jest dla ich dzieci szansą na rozwój, że przynosi konkretne i wymierne korzyści⁴⁷. Wprawdzie niektórzy za wystarczające uważali zdobycie jedynie umiejętności czytania i pisania, natomiast dalsze kształcenie traktowali jako zbędne, ale i tak był to spory postęp w porównaniu z okresem przedwojennym. Zrozumienie potrzeby istnienia szkoły odbijało się także na postrzeganiu nauczyciela, stawał się on stopniowo trwałym i pożądanym elementem wsi.

takiego >>co ino w klasie siedzi i nic nie robi<<, albo takiego >>co to ma co miesiąc nowy chleb<< - a więc z zawiścią. Odgrywa tu rolę pewna zazdrość, a także poczucie mniejszej wartości intelektualnej". J. Sondel, *Działacz społeczny w środowisku wiejskim jako oświatowiec, wychowawca, organizator, psycholog, socjolog i ekonomista*, wyd. 2, Kraków 1935, s. 211.

- 47 Jedną z nich była chociażby możliwość prowadzenia korespondencji z członkami rodziny znajdującymi się poza domem, czy też załatwianie różnego rodzaju spraw urzędowych. Osoby nie umiejące pisać korzystać musiały z odpłatnych usług w tym zakresie.